

Krzysztof Soliński

Red. Literacja

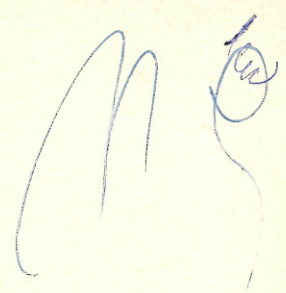
4. X. 81 r.

16,05 - 17,30

OKRĘGOWY URZĄD KONTROLI
PUBLIKACJI I WIDOWISK w BYDGOSZCZY
zezwala na druk, powielenie,
wykonanie i rozpowszechnianie
Nr 10-9
nakład — format —
data 2 X 81 podpis *lew*

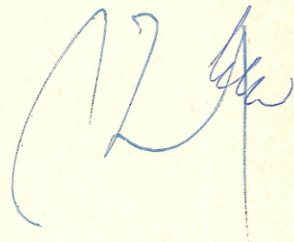
NIEPOKÓJ

pewnego pięknego dnia
 óma wtargnie w twój pokój
 /lekceważąc prędkość światła/
 zawiśnie na osi światła
 obracając się cała w przestrzeni
 mało zależna jak kamień w kosmosie
 wypełniona tylko swoim jestestwem
 który udzielił się tobie
 będziesz krążył wokół niej wzrokiem
 na którego wyswobodzenie
 będziesz musiał ją pozbawić światła
 i wyrzucić ze swego pokoju



x x x

milczenie między mnie coraz dokładniej
z każdym dniem dokładniej bandażuje usta
przed mową wyjmując zbyteczne słowa
tamuje słuch i wzrok pozornie mnie zymykając
w niepewności i oczekiwaniu
tak wytężonym że wewnątrz rozłupuje mnie
w drobną bezradność piasku
osypującego się jedynie minionym czasem
dźwięki tracą harmonię w momencie wejścia do ucha
i jak w pustej muszli są jednostajnym szumem
światło zadaje ból snom
w których zresztą i tak już mnie coraz mniej



DRZEWO PRZED DOMEM, ALBO ZDEZELOWANY RADIOODBIORNIK

ty wieczny na przyczulkach moich wątpliwości i pewności
ja z wyteżonymi opuszkami swoich domysłów
i tak trwamy z wyciągniętymi przewodami

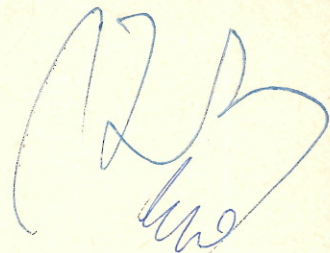
oczekiwania rozumienia

powoli drewniejemy kruszejemy

kora spostrzeżeń trwardnieje i ujednolicamy wszystko
w ten rodzaj odbioru gdy byliśmy

obleczeni tylko naskórkim

Ÿ



x x x

nie odbieraj mi tego co we mnie najcenniejsze
tej łązy ocalenia którą zwą skrytością ducha
co żarzy we mnie przerażeniem /czy nieśmiałością
gdy wychodzę ze swojego domu niosąc je
właśnie/ taką kroplą niepewności w rozdeptywaniu
chodnika mijaniu ludzi czytaniu nakazów
zakazów ogłoszeń i gazet
moja bezbronność unosi pięść powiek
i opuszcza ich dłoń w przeddzień ciosu

oczekiwania: wydrapana plama przez świat
i ciemność zamkniętych powiek nocy
rozświetla się tylko gwiazdami snów

Krzysztof Soliński

125
44

x x x

nawigacja:

gwiazdy w wodzie płuczą perły
i polerują światłem łuski ryb
wiersz zamyka się delikatnym ciałem
w muszli małżowin usznych
okręcamy zwojami pamięci
przywodzi na myśl długimi
linami werwetów okręty
żeglujące w twojej wyobraźni
do brzegu ust
i w wargach rodzisz się na nowo

17

Krzysztof Soliński

DRGAJACE OBRAZY

pozostaje jeszcze łagodna strefa
białych kamieni przy brzegach
rdzeń realny rzeki wyluskuje
z kości warg szum napędzany
wodnym językiem
i
słoneczny wiatr w krtani gałęzi

/język wody
w twardych wargach brzegu
wiatr
w krtani gałęzi i liści
włosy szeptu
: to przemawia światło
nagrzewając powietrze w oddech wiatru /

Krzysztof Soliński

x x x

co dzień jest mnie coraz mniej
w noc rozświetloną płóciennym kwiatem
prześcieradła/ jak niezapisaną kartką/
wchodzę lżejszy o kilka słów
/których nie będę już w stanie nigdy powtórzyć/
i tak trwają niezapisane kwiaty
i słowa rozpadają się w drgnięciach oddechu

+

Krzysztof Soliński

x x x

przezyste płótno marzeń
bandażuje rzeczywistość coraz częściej
w niewysłowiony kikut
wspomnienia tamują rany słów
szepcąc rozciąga noc nagłymi przeblyskami
niewidzialnego świata
: znów jesteś pozornie ocalony

7